GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 54. — W Poniedziałek dnia 5. Marca 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Marca.

N. Pan udzielone przez J. K. M. Wielkiego Xięcia Heskiego und bei Rhein tutejszemu Swemu Sprawującemu interessa, Baronowi Schaeffer von Bernstein, jako teraźniejszemu Ministrowi Rezydentowi przy dworze tutejszostronnym, pismo zawierzytelniające, przyjąć raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 10. (22.) Lutego.

Przez reskrypta cesarskie, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, 21. Styczn., Kurator uniwersytetu dorpatskiego, Generał-Porucznik Krafström i Sw. Stanisława 2. kl., Pomocnik Kuratora białoruskiego okręgu naukowego, Radzca stanu Gruber.

W dniu 2. b. m., miała tu w Petersburgu miejsce pamiętna uroczystość, która będzie stanowiła epokę w historyi literatury rossyjskiéj. Miłośnicy literatury ojczystéj, literaci i artyści, wyprawili wielką ucztę dla znanego poety P. Kryłow, który niezrównanemi bajkami swemi zjednał sobie nietylko rossyjską, ale, rzec można, europejską sławę. Zjednoczeni patryoci wybrali do tego 7oletnią rocznicę urodzin poety, a 5oletnią wejścia jego do pisarskiego zawodu. Szczegóły téj świetnéj biesiady, na któréj obecni byli najznakomitsi urzędnicy państwa, późniéj postaramy się z dzienników tutejszych opisać. Uroczystość ta oznaczona została szczególną łaską cesarską. N. Pan w tym dniu raczył ozdobić P. Kryłow orderem Sw. Stanisława 2. klassy, którego znaki, po odczytaniu nader miłościwego monarszego reskryptu, sam P. Minister Oświecenia wdział na rozrzewnionego solenizanta.

Francya.

Z Paryża, dnia 22 Lutego.

Poseł rossyjski miał wczoraj w mieszkaniu Ministra spraw zagranicznych długą obradę z Hrabią Molé.

Liczba tajnych domów gry ma obecnie do 200 dochodzić, i sądzą, że policya nie zdoła temu złemu zapobiedz.

Donoszą z Konstantyny pod dn. 29. z. m.: Załoga tutejsza liczy obecnie 2500 ludzi, i ci są dostateczni do utrzymania ludności na wodzy i odparcia każdego zewnętrznego napadu. Między Boną a Konstantyną zaprowadzono teraz regularną pocztę, za pomocą któréj co tydzień wiadomości z jednego miasta do drugiego przychodzą. Arabowie jeszcze związku tego ani raz nie przerwali. O Achmedzie Beju już od dawnego czasu nic nie słyszano; stronnicy jego

jednak twierdzą, że tylko na pomyślną oczekuje porę, aby znowu jawnie wystąpić.

Jużeśmy donieśli dawniéj, że Arcybiskup paryzki stale się wzbraniał zezwolić na małżeństwo Posła duńskiego, Pana Koss, z katoliczką, Panią Jeaimes, ponieważ oblubieniec nie chciał dać przyrzeczenia, iż dzieci swoje w wierze katolickiéj da wychować. Aby więc te trudności usunąć, postanowił Pan Koss wziąść ślub w Bellevue, które to miasteczko do dyjecezyi wersalskiéj należy i gdzie jego narzeczona mieszkała. Onegdaj odbył się tam akt cywilny i religijny; Pan Cuvier dawał ślub podług obrządku protestanckiego a pleban z Bellevue podług katolickiego. Wczoraj wieczorem przedstawił Pan Koss małżonkę swoję N. Państwu. (Z Gaz. Rz. Pr.)

W nocy z dnia 15. na 16. Lutego wieża kościoła Zbawiciela w Nevers — któryto gmach jeszcze w wieku 8mym wystawiono — z okropnym łoskotem się zawaliła i kilka przyległych domów podruzgotała. Mieszkańcy tych ostatnich na szczęście już w kilka minut przed tą katastrofą strasz liwém trzaskaniem belek ze snu przebudzeni, tyle jeszcze mieli czasu, że na ulicę ujść zdołali. Tylko Opat Grandjeau, pleban z Bichet, który dniem przedtém do Nevers przybył i trudami podróży znużony, głębokim snem był umorzony, został pod gruzami domu, w którym mieszkał, zasypany i byłby zapewne utracił życie, gdyby nie przypadkiem dwie belki nad nim dach ochraniający były utworzyły. Udało się robotnikom Opata żywego wprawdzie, ale ze złamaną nogą z pod gruzów wydobyć.

Z Bajonne piszą z d. 18. m. b.: „Dochodzi nas wiadomość, że 8 batalionów karolistowskich pod wodzą Guerguego, idąc z Balmasedy, przez Tolozę do Estelli się udaje. Wzięli z sobą dwa działa. Karoliści mają prócz tego w tém miejscu 20 batalionów i 8 szwadronów. Rozumieją powszechnie, że druga wyprawa przez Ebro się przeprawić gotowa, w celu połączenia się z Basilio Garcią. Karoliści obwarowali Urdach, Zugaramurdi, Lesacę, Verę i kilka innych punktów po nad granicą.“

Konstytucyonista obejmuje następujące pismo z Madrytu z dn. 14. m. b.: „Stósownie do życzenia Ministrów odbyło się dzisiaj znowu zgromadzenie umiarkowanych deputowanych, na którém Pan Ofalia oświadczyć kazał, iż dłużéj u steru zarządów zostać nie może, jeżeli prawo względem dziesięciny, przedłożone Izbie, nie przejdzie. Dyskussye były nader żywe, nie doprowadziły jednak do zamierzonego celu. Pan Ofalia o tém zawiadomiony zwoławszy, dzisiaj Radę ministrów oświadczył, że wśród obecnych okoliczności sam z urzędowania swego złożyć się powinien. Ministrowie wojny i sprawiedliwości równocześnie z nim do dymissyi się podali. Prezesostwo w Radzie ofiarowano Generałowi Cordova, który godność tę pod tym tylko przyjął warunkiem, aby mu samemu wolno było dobierać sobie kollegów. Pan Ofalia otrzyma zapewne posadę Posła w Paryżu.“

Król Francuzów udzielił d. 19. Lutego posłuchanie Xięciu Talleyrand. Zdaje się więc, iż stan zdrowia tego Xięcia nie jest tak zatrważającym, jak sądzono.

Ostatnie wiadomości z Algieru chwalą jednozgodnie środki, przedsięwzięte przez Marszałka Valée w różnych gałęziach zarządu. Czynności i doświadczeniu Marszałka winniśmy także zmianę w nieprzyjacielskich zamiarach Abdel-Kadera. Kiedy Emir ten przedsięwziął wycieczkę wzdłuż granic naszych, znalazł wszędzie wojska, których obecności wcale się nie spodziewał i które okazały się gotowemi do odparcia napadu. Odwrót jego po téj wojskowéj przechadzce wpoił w osadników niejakie bezpieczeństwo. Zimy w Algierze wcale nie znają; termometr pokazywał ciągle 12 do 14 stopni ciepła. Stan zdrowia wojska jest zaspokajający. Marszałkowi Valée podoba się teraz w Afryce i wkrótce spodziewa się przybycia swéj córki. Generał Castellane po krótkim pobycie w Konstantynie powrócił do Francyi. Przyczyną tego nagłego powrotu ma być to, że nie otrzymał w Afryce stanowiska, na które liczył.

Z dnia 23. Lutego.

Onegdajszy bal na zamku tuilleryjskim był najokazalszym ze wszystkich, w ciągu zimy téj dawanych. Zaproszonych było 4016 osób, a obecnych 3900. Liczba pojazdów, które na dziedziniec Tuilleryjów wjeżdżały, wynosiła 1477. Xiążę Nemurski już o tyle odzyskał zdrowie, że na tym balu aż do końca bawić mógł.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Bajonne z dn. 21. m. b.: „Espartero przedsięwziął dn. 16. m. bież. rozpoznanie ku Estelli, powrócił jednak dn. 19., nie zaczepiwszy nikogo, do Haro.“

W piśmie z Bajonne z d. 20. m. b. wyczytujemy: „Wszystko dowodzić się zdaje, że w okolicach Estelli, gdzie karoliści siły swoje skoncentrowali, wkrótce do bitwy przyjdzie. Don Carlos dn. 7. był jeszcze w Azcoitii, ale Guergué już dn. 15. do Tolozy przybył, końcem objęcia naczelnego dowództwa nad wojskami, ustawionemi *en echelon* od Viany aż do Estelli.“

Codziennik (Quotidienne) obejmuje na-

stępujące pismo z Madrytu z dn. 15. m. bież.: „Basilio Garcia d. 9. wieczorem uderzywszy na straż przednią Generała Pardinas, gdy się właśnie przez rzekę Taibillio przeprawiała, zadał jéj cios dotkliwy i cały dywizyon do cofnięcia się do Segury zniewolił. D. 10. m. b. był Garcia na noclegu w Moratelli, skąd d. 8. gwardya narodowa ustąpiła."

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 20. Lutego.

Tutejsze dzienniki udzielają teraz kilku wyjątków z listu pasterskiego Biskupa montrealskiego, Lartigue, wydanego, jakeśmy dawniéj wspominali, do duchowieństwa katolickiego i parafian w czasie wybuchu rozruchów w Kanadzie. Zaczyna on się w ten sposób: „Od dawnego czasu słyszymy tylko o wzburzeniu umysłów a nawet i buncie w kraju, który się aż dotąd zawsze prawym sposobem myślenia, zamiłowaniem pokoju i przywiązaniem do religii ojców swoich odznaczał. Wszędzie widać, jak brat przeciw bratu, przyjaciel przeciw przyjacielowi, obywatel przeciw obywatelowi powstaje, i zdaje się, że niezgoda rozerwała węzły miłości bliźniego, które od jednego krańca téj dyecezyi aż do drugiego członków jednego i tego samego ciała, dzieci jednego kościoła łączyły. Wśród tak przykrych okoliczności należy nam się ściśle trzymać obowiązków, włożonych na nas przez Apostoła narodów, który powiedział: Biada mi, jeżeli ewangelii nie ogłaszam; *necessitas enim mihi incumbit.* Nie możemy wam zaś pod żadnym względem być podejrzanymi, bo krew kanadyjska równie w naszych jak w waszych płynie żyłach. Dawaliśmy często dowody przywiązania do naszéj ukochanéj i drogiéj ojczyzny, i jak Apostoł, możemy i my Bogiem się świadczyć, że was wszystkich w Chrystusie miłujemy. Wiecie nareszcie, żeśmy nigdy nic od rządu cywilnego nie odebrali, bośmy tylko od niego żądali sprawiedliwości, należącéj się każdemu angielskiemu poddanemu, i prawdę tylko objawiamy, gdy tu uroczyste dajemy zapewnienie, że tylko z własnego natchnienia i powodowani głosem naszego sumienia do was przemawiamy!" Teraz przytacza Biskup kilka miejsc z listów Piotra i Pawła, mówiących o uleganiu zwierzchności; przywodzi na pamięć przykłady pierwiastkowego kościoła i słowa teraźniejszego Papieża w swym okólniku z dnia 15. Sierpnia 1832. r. i w breve do Biskupów polskich i tak swój list pasterski kończy: Nie dajcie się uwieśdź, jeżeliby was kto chciał skłonić do buntu przeciw istniejącemu rządowi pod pozorem, że i wy do zwierzchnią władzę mającego ludu należycie. Chociaż znany aż nadto dobrze konwent narodowy we Francyi był zmuszony uznać zwierzchnią władzę ludu, gdy téjże byt swój zawdzięczał, potępiał jednak bunty ludu, gdy przy obwieszczeniu praw zaraz na samym wstępie w konstytucyi z 1795. roku oświadczył, że zwierzchnia władza nie składa się z części, ani też większości ludu, ale z ogółu całego narodu, i że żaden pojedyńczy członek, żadne cząstkowe połączenie się obywateli nie może sobie zwierzchniéj władzy przypisywać. Lecz któżby śmiał w naszym kraju twierdzić, że ogół obywateli pragnie obalenia rządu? Końcowo udajemy się do waszych zawsze szlachetnych i wspaniałomyślnych serc. Czyście kiedy pomyśleli gruntownie o okropnościach wojny domowéj? Czyście kiedy wyobrazili sobie strumienie krwi, któreby wasze ulice i wasze pola zalały, i jakby winny z niewinnym w nieszczęściu został pogrążony? Czyście rozważyli, że niemal każda rewolucya ludu jest dziełem krwawém, jak nas doświadczenie uczy? Filozof genewski, ów wielki obrońca zwierzchniéj władzy ludu, sam powiada, że rewolucya drogo jest okupiona, kiedy tylko kroplę krwi kosztuje. Zostawiamy to waszemu ludzkością tchnącemu i religijnemu sposobowi myślenia, abyście się nad temi okolicznościami zastanowili. — Zdaje się, że duchowieństwo popierało te napomnienia, bo Gubernator Kanady, Sir John Colborn, chwali w swoich depeszach postępowanie duchowieństwa katolickiego, twierdząc, że od wszelkiego mieszania się do rozruchow dalekiém było.

Z Nowego-Yorku nadeszły znowu nowsze wiadomości z dnia 29. Stycznia. Doniesienia z Kanady, zawarte w dziennikach amerykańskich, aczkolwiek bardzo pomieszane i tchnące duchem stronniczym, dowodzą jednak, że powstanie tameczne, jeżeli nie całkiem przytłumione, przecie przynajmniéj na ostatnim jest schyłku. Dobre szczególniéj wrażenie zrobiła ta okoliczność, że rząd amerykański okazał gotowość swoję popierania przy téj sposobności zamiarów rządu angielskiego i utrzymania zobopolnéj przyjaźni między temi dwoma narodami. Pułki 24ty i 32gi stanęły na granicy Niagary i pułk 83ci także w tamte wyruszył strony. Dnia 13. z. m. przybył okręt liniowy „Cornvalles" z oddziałem 13. i 34. pułku z Halifaxu do St. John w Nowym Brunświku. Gdy część wyższo-kanadyjskich buntowników opanowała wyspę Bois-Blanc, należącą do terrytoryum angielskiego, i leżącą nad ostatecznym końcem jeziora Erie, zabrali mieszkańcy Amherstburga przybywający z Detroit statek, który tamże znaczną liczbę powstańców i 400 sztuk broni przewieść zamy-

ślał, przy którejto sposobności jednego buntownika zabito, 8 raniono i 12 w niewolą zabrano, a lojaliści ani jednego człowieka nie utracili. Pismo jedno z Detroit z dnia 12go opiewa, że lojaliści zupełnie powstańców rozpłoszyli. Podług listu z d. 13, z tego samego miejsca, mają się powstańcy obecnie znajdować w Brownstownie na ziemi Stanów Zjednoczonych. Ale ludność Wyższéj Kanady okazywała prawy sposób myślenia i tak nie trzeba się obawiać niepomyślnych skutków, jakieby wyniknąć mogły z wkroczenia téj garstki buntowników w granice kraju. Zresztą dziwią się tutaj, że rząd północno-amerykański nie zdołał dotąd zapobiedz kuszeniom się obywateli swoich o niepokojenie posiadłości zaprzyjaźnionego mocarstwa i wnoszą z tego o słabości rządu, który przecież publicznie oświadczył, że neutralność ścisłą chce zachować. Właściciel statka „Caroline", Pan Wells, miał teraz zeznać, że powstańcy na Navy Island nigdy statka tego nie najmowali, lecz że ten tylko na własny rachunek służył do przewożenia rzeczy między Tonawandą, Black-Rockiem, Schlosserem i Navy-Island, regularne papiery posiadał i banderę zawsze tylko Stanów Zjednoczonych wywieszał. Kingston-Chronicle, gazeta wyższo-kanadyjska z dn. 16. z. m. zawiera szczegółowe sprawozdania Sir F. Heada, w którém tenże donosi o swojém oddaleniu się od obowiązków i o mianowaniu Pułkownika Arthura swym następcą. Oświadcza on, że dla tego wniósł o swoję dymissyą, że miał nieszczęście różnienia się w kilku punktach polityki osadniczéj od zdania Ministrów. Pułkownik Foster odbierze dowództwo nad wojskiem i milicyą Wyższéj Kanady.

Na giełdzie wczorajszéj krążyła pogłoska, że między Ministrami panuje nieporozumienie, w skutek którego najznakomitszy członek gabinetu, Lord J. Russell, ma wystąpić, a Sir R. Peel znowu członkiem jego zostać. Times wątpi jednak o wiarogodności téj pogłoski, i to dla tego, że papiery spadły; gdyby bowiem teraźniejsze Ministeryum było upadło, papieryby niezawodnie w górę poszły. Dziś się okazało, że pogłoska ta była bezzasadna.

Gazety tutejsze już dawniéj donosiły o romantycznych stósunkach N. Pani z młodym Lordem Elphinstone, jednym z najpiękniejszych kawalerów angielskich. Ministrowie, wiedząc że i Królowa ma serce kobiety, uznali rzecza stósowną, młodego Lorda Gubernatorem Madrasu mianować i go czém prędzéj do Indyów Wschodnich wyprawić, tusząc sobie, że N. Pani tak o nim zapomnieć raczy. Wszakże stósownie do Morning-Post młody Lord wraca z Madras, aby jeżeli nie podczas koronacyi, to jednak po téj uroczystości wielką grać rolę.

Xiążę Kapuy (brat Króla neapolitańskiego) z małżonką swoją, byłą Miss Penelope Smith, z Calais do Londynu przybył.

Spectator uważa, że Lord Melbourne prawie codzień Królowéj uszanowanie swoje składa i że ani wieczora nie minie, w którymby zacny Viscount nie miał się znajdować między gośćmi stołu królewskiego. Towarzystwa u Królowéj z samych się składają Whigów; wszyscy Torysowie z grona ich wykluczeni.

Hiszpania.

Do Madrytu nadeszła wiadomość, że karoliści w Iniesta napadłszy na 300 ludzi z gwardyi królewskiéj, zmusili ich do rozstrzelania swoich własnych oficerów. Żołnierze ci zostali potem wcieleni do korpusu karolistowskiego.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 14. Lutego.

(*Gaz. Powsz. Lipska.*) — Zwiększają się wieści o wybuchu nowych rozruchów politycznych na Sycylii, i chociaż im bezwarunkowo zawierzać nie można, zdaje się jednak być rzeczą pewną, że rząd zjawienia się tychże obawia, i każdy inny je za nieuchronne poczytuje. Agenci Xięcia Karóla podżegają podobno pod zasłoną Anglii z Malty wzburzenie umysłów, aby się Sycylia zupełnie od Neapolu oderwała i w osobie Xięcia Karola swego udzielnego Króla uznała. Ma on tam podobno wielu zwolenników, a liczbę tychże zwiększyło jeszcze postępowanie rządu z jedną rodziną, mającą największy wpływ na wyspie Sycylii. Krol zatém zajmuje się wyłącznie sprawami téj wyspy i wkrótce ważnych spodziewać się należy uchwał. Gazeta urzędowa nic dotąd o tém nie wspomina i ciągle jeszcze opisuje uroczystość, z jaką urodziny królewskie w Messynie obchodzono. Wypadek, wydarzony w Katanii, daleko większe wrażenie zrobił. Porucznik od gwardyi, należący do jednéj z najznakomitszych rodzin téj wyspy, został na wieczorze u krewnéj swojéj przez pewnego Generała neapolitańskiego, zasiadającego w tamecznym sądzie wojennym, po żywém przemówieniu się śmiertelnie obrażony. W skutek tego zmusił Generała do strzelania się z nim zaraz bez świadków i tak mu prawą rękę strzaskał, że ją niezwłocznie odjąć musiano. Oficer zaś ten pojechał zaraz do Malty, gdzie liczbę stronników Xięcia Karóla zwiększy.

Turcya.

Gazeta Zagrabska pod dniem 3. Lutego z tureckiéj Albanii donosi: Wjazd duchownego Arcypasterza w krajach chrześciańskich zwykle odbywa się z uroczystą okazałością, atoli w krajach półksiężycowi podległych, duchowni chrześciańscy przymuszeni są z lękliwością usuwać się przed panującą władzą; dla tego w cichości i bez wszelkiéj wystawy udaje się tamże nowomianowany Biskup na swoję stolicę; radość prawowiernych bywa przytém wprawdzie wielką i szczérą, ale w głębi serca zamkniętą. Wszelako pocieszający wyjątek tego postępowania spotkał dn. 14. Października r. z. w Skodryi, Albanii tureckiéj, tamecznego katolickiego Biskupa Jmci Xiędza Beningno Albertyni, wracającego tamże z swéj podróży do Rzymu. Równie jak przy wyjeździe tegoż Biskupa do Rzymu towarzyszyli mu cztéry mile najznakomitsi chrześciańscy mieszkańcy ze Skodryi, tak téż za powrotem jego wyszli na przeciw niemu: duchowieństwo całego miasta i okolic poblizkich, najcelniejsi z gminy chrześciańskiéj mieszkańcy i rozmaici C. K. austryaccy poddani, którzy się właśnie podtenczas w Skodryi znajdowali. Gdy Jmć Xiądz Biskup wjechał do miasta, Hassan - Basza Feryk, nowo mianowany gubernator miasta Skodryi, znajdujący się właśnie w pałacu urzędowym, poprzed który przechodził orszak, kazał w przyzwoitych wyrazach oświadczyć Biskupowi, iż życzy sobie oglądać go w swym domu, celem okazania mu swego szacunku, który powziął ku niemu, chociaż jeszcze osobiście go nie zna. Jegomość X. Biskup nie wzbraniał się bynajmniéj uczynić zadość temu wezwaniu i był z takim szacunkiem przyjęty, jaki z pewnością, od czasu jak Skodryja pod tureckim zostaje rządem, nie spotkał jeszcze żadnego tamecznego Biskupa. Gubernator używał do niego najgrzeczniejszych wyrazów, posadził szanownego Prałata obok siebie po prawéj ręce, i okazywał temuż wszelkie grzeczności, jakiemi podług wschodnich zwyczajów szczególnie odwiedzających się zaszczyca. Nakoniec przyrzekł mu swoję przyjaźń i opiekę, zapraszając, aby powtórnie go odwiedził. To się stało d. 24. Października, w którymto dniu Jmć X. Biskup w towarzystwie najcelniejszych członków tak z duchowieństwa jakoteż z gminy katolickiéj, oddał Baszy w jego rezydencyi swoje uroczyste uszanowanie i jak najuprzejmiéj był od niego przyjęty. Poczém z radością odprowadził uroczysty orszak Jmć Xiędza Biskupa, który idąc do swego pomieszkania, błogosławił publicznie każdego chrześcianina, podczas gdy przechodzący Turcy kładąc prawą rękę na swoich piersiach i ustach, tym sposobem także i z swéj strony zacnemu kapłanowi swoje pozdrowienie i uszanowanie okazywali.

Korrespondent gazety Times w Konstantynopolu donosi jéj z d. 21. Stycznia: „Uczyniło to tu nadzwyczajne wrażenie, że Poseł angielski przy W. Porcie Sułtanowi oświadczył, iż Jéj K. M. Królowa W. Brytanii z wielkiem nieukontentowaniem dowiedziała się, że Sułtan oficerów angielskich do służby swéj przyjąć nie chce, kiedy ci jednak na wyraźne żądanie Posła tureckiego w Londynie do Konstantynopola się wybrali.“ — Morning-Chronicle odebrała ztamtąd następujące doniesienie téjże daty: „Bryg wojenny rossyjski w ciaśninie dardanelskiéj ognia dał do trzech okrętów (skunerów) angielskich, lubo te banderę angielską wywiesiły. Kapitanowie skunerów zażalenia swe względem tego do Konsula angielskiego zanieśli.“

Z Konstantynopola, dnia 29. Stycznia. (*Journal de Smyrne.*) — Pogłoski o przygotowaniach wojennych i naborach do wojska w Syryi niestety! jednak się sprawdziły. Mehmed Ali, aby kroki takowe usprawiedliwić, twierdzi, że i W. Porta wojska swe zwiększa. Ale to fałszem, kiedy od 5 lat siły zbrojne Turcyi nigdy nie były tak szczupłe, jak obecnie, i dopiero od dni kilku W. Porta, przekonawszy się o nieprzyjacielskich zamiarach Mehmeda Ali i Ibrahima Baszy, postanowiła stósownych chwycić się środków, aby wszelkie napady odeprzéć. Wojsko w Kurdistanie, pod wodzą Hafiza Baszy, odebrało rozkaz skoncentrowania się, a wysélanie amunicyi i innych materyałów wojennych w tamte strony od kilku dni trwa ciągle.

— — Listy z Alexandryi z d. 26. Stycznia potwierdzają obiegające od niejakiego czasu wieści o wielkich uzbrajaniach w Egipcie i Syryi. Lubo Mehmedowi Alemu i na ludziach i na pieniędzach zbywa, utrzymuje jednak ciągle wojsko swoje lądowe i morskie na stopie wojennéj, i podwaja w téj chwili usiłowania swoje, aby je uczynić strasznliwém. Wszyscy gubią się w domysłach względem celu tych uzbrajań, które mianowicie stan kupiecki trwogą przejmują. Upowszechniło się zdanie, że wielkie mogą nastąpić wypadki, w których mocarstwa Europy udział brać będą musiały.

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. (Wyimek z listu.) — Nasz teatr co do okazałości przewyższył wszystko, co go uświetniało od r. 1763, to jest, od chwili jego założenia w tym kraju. Szczególnie mniej-

sza komedyja w teatrze Rozmaitości wygórowała, i tak jak ją tutaj przedstawiają, mogłaby być przedstawianą w obliczu najdoskonalszych znawców wszelkich narodów. Opera, co do dekoracyj, chorów, orkiestry, jest celującą; w dramach gdy występuje pani Halpert (niegdyś Zuczkowska), zadowalnia, co mówię zachwyca publiczność; przytém jeszcze balety ozdabiają widowiska. W szkole śpiewu uczy się 40 młodych zwolenników i zwolenniczek, a szkoła baletu składa się z 80 uczniów i uczennic. Wystawienie w końcu zeszłego roku opery „Robert diabel" kosztowało 152,000 złp.! Trajedyja z wielu względów zupełnie upadła. Żółkowski, syn owego ulubieńca publiczności, stał się wzorowym artystą; jest to oryginał wcale nowego rodzaju i trzeba go widzieć, aby mieć wyobrażenie o jego szczytnym talencie. Co dzień jest widowisko sceniczne koleją na jednym z teatrów, na Wielkim, lub na teatrze Rozmaitości, a we święta grywają razem na obu teatrach. Tak ogromnych wydatków nie zdołałyby opędzić zwykłe dochody, lecz Książe Warszawski, lubownik sceny, łoży ze skarbu krajowego tyle, aby nie było ubytku. Co zaś będzie istotnem szczęściem dla artystów tutejszego teatru, to mająca dojść do skutku emerytura, tak, iż każdy artysta po spędzeniu na scenie warszawskiéj lat 20, dostanie po uwolnieniu go połowę lub więcéj pensyi, jaką pobierał, a po przebyciu lat 30, całkowitą płacę.

Z Pragi. — Także za rok bieżący wyszedł tutaj, znany już w roku zeszłym noworocznik czeski: „Wesna, almanach pro kwetaucj swed." Drukiem i nakładem Jana Host. Pospiszyla. Noworocznik ten, godny ze wszech miar nazwiska najpiękniejszéj pory roku, mieści artykuły pp. Wrtátka, W. S. Sztulca, J. Er. Wocela, K. J. Erbena, znakomitego piewcy Córy sławy Jana Kollara, Jarosława Pospiszyła i J. K. Tyla. Dodanych jest 2 rycin, z których jedna Piotrogród (Petersburg) wystawia. — W Nr. 2. r. b. tutejszego pisma czasowego Kwéty, zaczęła się wyjęta z Rozmaitości Lwowskich powieść naszego wybornego powieścio-pisarza Jadama z Zatora: „Kwestyja o Wilczy-dołek," przełożona przez znanego w literaturze czeskiéj, a teraz bawiącego w Galicyi K. W. Zapa.

Do uchwały wielkiego sejmu w Prusiech, względem zabezpieczenia majątku literackiego, dodano teraz jeszcze nowy artykuł. Prócz głównéj rzeczy, że każdemu autorowi zapewnione jest jego dzieło na całe życie, a dziedzicom jego na lat trzydzieści po jego śmierci, wzięto także pod opiekę praw własność autorów dramatycznych, w tym sposobie, iż żadnemu teatrowi wokręgu krajów pruskich, bez ułożenia się z autorem, utworów jego samowolnie przedstawiać nie wolno; w razie zaś przeciwnym ma być zwróconym cały dochód poecie. Rozporządzenie to zapewne dobroczynne pociągnie za sobą skutki, i zniweczy nie tylko ową bezwstydną frymarkę, które dziełami autorów prowadzą powiększéj części członkowie wielkich teatrów, ale nawet przysporzy więcéj dobrych poetów dla teatru.

Przestroga dla rodziców ubogich. — W Peszczie wydarzył się nie dawno następujący okropny przypadek, który na nowo potwierdza, jak wielkiem dobrodziejstwem są zachowawcze instytuty dla małych dzieci. Jeden wyrobnik poszedł z rana z swoją żoną do miasta na zarobek i zostawił w domu bardzo małą córeczkę pod dozorem 5-letniego chłopca. Dziecię to, jak się domyślać należy, krzyczało zapewne za rodzicami, czego chłopiec nie zniosłszy, wziął nóż i poderznął mu gardło; ale z bojaźni, by go nie skarali rodzice, wlazł do pieca. Matka, powróciwszy do domu, nie szła do izby, tylko udała się prosto do piekarni i podpaliła suche drwa, które już wprzody w piec nakładła. Chłopiec, przejęty bojaźnią nie śmiał się ani ruszyć, a tem bardziéj wyleźć z pieca. Nieszczęsna matka, zobaczywszy zabitą córeczkę, zajęła się nią do tego stopnia, że sobie nie przypomniała o swoim synu, aż dopiero wtedy, gdy tenże w piecu już się całkiem upiekł.

Ludność w państwie Algierskiem. — Całą ludność w państwie Algierskiem podają na 3,520,000 mieszkańca, między którymi jest milijon Arabow, a 300,000 Żydów.

Spiewak dobroczynny. — To, co o niektórych wirtuozach tylko jako anegdotę rozpowiadają, uczynił nie dawno pierwszy spiewak przy wielkim teatrze w Lugdunie w saméj rzeczy, widząc jednę ubogą kobietę żebrzącą na ulicy. Szanowna i przystojna jéj postać przy niezmiernem ubostwie wzbudziła politowanie w artyście. Prosi ją więc, by się za nim na plac Bellecour udała; tam przyszedłszy, staje na rogu, opiera się plecami o ścianę, i zasłoniwszy sobie twarz chustką jedwabną, zaczyna spiewać najpiękniejsze aryje teatralne. Dla pięknego spiewu zgromadziło się wkrótce około niego mnóstwo ludzi. Domysł, iż w tém zachodzi jakowaś tajemnica, skłonił do szczodrobliwości wszystkich słuchaczy, tak dalece, że nie za długo jego kapelusz napełnionym został frankami. Gdy się spiewak przekonał, że już dosyć uczynił i zebrał znaczną kwotę, podjął z ziemi kapelusz, i wysypawszy wszystko do fartuszka biednéj niewiasty, zniknął śród tłumu ludzi. Wszelako chociaż twarz miał za-

słoniętą, wydał go jednak jego talent; rozeszła się wieść o tym czynie, a następnego wieczora, gdy wystąpił na scenę, huczne oklaski publiczności dowiodły, że dobry uczynek zawsze piękne wydaje owoce.

Złodziéj przyjacielski. — Od niejakiego czasu pomnaża się kradzież w Paryżu w nadzwyczajnym sposobie. Dnia 13. Stycznia zaledwo jeden lekarz tameczny wyszedł z swego pomieszkania, już jakiś porządnie ubrany mężczyzna, ozdobiony czerwoną wstęgą u guzika, zapukał do drzwi. Gdy mu służący powiedział, że doktor wyszedł z domu i przed wieczorem podobno nie powróci, nieznajomy udał się prosto do gabinetu lekarza, i usiadłszy przy jego stoliku, wziął pióro i zaczął pisać. W tym samym czasie zadzwonił ktoś powtórnie, a służący wyszedł za drzwi na chwilę. Gdy wrócił do pokoju, nieznajomy oddawszy list zapieczętowany, oddalił się z pośpiechem. Doktor rozpieczętowawszy za swém przyjściem bilecik, czytał co następuje: „Nie szukaj wćpan zegarka, któryś dziś na kominku zostawił, gdyż téj chwili jest on w mojéj kieszeni, którą wćpan nie tak łatwo znajdziesz. Służący wćpana nie jest złodziejem, ale wielkim gapiem, ponieważ dozwolił, że wćpana w jego niebytności okradziono. Zalecam wćpanu usilnie, ażebyś go odprawił, i spodziewam się, że tę przyjacielską radę przyjmiesz jako wynagrodzenie za darunek, który sobie jego kosztem przywłaszczyłem. Najniższy sługa wćpana (podpisano) Capdeville, złodziéj."

Wiek rzadki. — W okolicy Turiffy, w Szkocyi, umarł nie dawno Jan Gordon, który nadzwyczajnego wieku 132 lat doczekał; żaden podróżny nie zaniedbał odwiedzać tego patryjarchę w jego chacie, dla okazania mu swego udziału. Gordon miał wnuka, mającego lat 72, i syna, mającego lat 93. Wnuk i syn wyglądali starzéj niż Gordon. Ogólny wiek tych trzech osób około trzysta lat obejmował.

Emancypacyja Tunetanek. — Poseł tunetański w Paryżu, nie zaniedbujący w wielkiéj operze żadnego przedstawienia baletu, był nie dawno bohaterem jednéj przygody, którą rozgłosiły dzienniki, i która zrobiła wielkie na wieczorach w *Chaussé d'Antin* wrażenie. Pewien bogaty bankier zaprosił przed niejakim czasem liczne towarzystwo do siebie, lecz nie mało nałamał sobie głowy, jakimby też sposobem wieczor jak najświetniéj urządzić. Chwila niekoniecznie była pomyślna; wszyscy obcy i krajowi śpiewacy i wirtuozy byli już zamówieni; tym sposobem ani na muzykę, ani na śpiew liczyć nie było można, a dawca festynu był przymuszony zastąpić ich miejsce czém innéin. Będąc w takim kłopocie, nagle wpada mu na myśl, że przyjaciel jego N. przedstawił mu nie dawno na wielkiéj operze i zalecił usilnie przybyłego posła z Tunetu. Nie namyślając się długo, posyła natychmiast bilet zapraszający do tego dyplomata. Bilety zapraszające na wieczory i obiady w Paryżu, ułożone są w sposobie następującym: *M. G. prie M. S. et sa famille de lui faire l'honneur de vénir passée la soirée chez lui etc.* Poseł, gdy mu jego tłumacz objaśnił, co się przez słowo *famille* rozumie, skinął z upodobaniem głową na znak, że zrozumiał znaczenie słowa i kazał bankierowi odpowiedzieć, że jego zaproszenie przyjmuje. W oznaczonym dniu zgromadzili się zaproszeni goście w salonie; w tém się rozłwierają podwoje, a służący oznajmia, że tunetański poseł z swoją familiją przybywa. W tym samym czasie wchodzi do salonu spaniały Turek z siwą brodą, orszak jego złożony jest z tłumacza i ośmiu kobiet, ubranych podobnie jak figurantki w komicznéj operze „Kalif z Bagdadu," to znaczy: w tunikach gazowych, jedwabnych szarawarkach i złotem haftowanych woalach. Poseł prosi gospodarza domu o przebaczenie, że nie przywiózł tylko ośm swych kobiet, a resztę familii swojéj zostawił w domu. Damy znajdujące się w społeczeństwie, zmieszały się niezmiernie, ujrzawszy się w towarzystwie razem z odaliskami seraju. Szczęściem ciekawość poskromiła pomału zbyt ścisłe skrupuły przyzwoitości; z resztą sułtanki te, zachowały się z największą przystojnością. Czerkieski w postępowaniu swojem umiały się tak dobrze znaleźć jak i Paryżanki; przeto harem zostawał w dobrem porozumieniu z salonem, i tym sposobem Wschód obchodził festyn zjednoczenia się z Zachodem, w postaci sorbetu i lodów. — Poseł tunetański wszedł formalnie *en vogue* przez swoję familiją, i od tego czasu weszło w modę zapraszać podróżny seraj na wieczory.

Gazeta Morning Herald zawiera następny artykuł o lordach Anglii: „Oto są imiona szlachetnych lordów, jeszcze nieletnich, lecz którzy w ciągu 1838 r. wyjdą z opieki i będą mieli prawo zasiadania w Izbie Wyższéj: lordowie Audley, Gifford, Silchester, Littleton i Ward. Następni parowie pozostają jeszcze nieletniemi: margrabia Bath, mający wieku lat 7; hrabia Nelson, 15 lat; hrabia Pomfort 14 lat; hrabia Barnley 11; lord Granard 5; lord Dover 13; lord Ribbelsdale 10; i lord Templeman 17 lat. Teraz wszystkich parów jest 434, ale ponieważ 13 są nieletni, przeto liczy się tylko 421 takich, którzy mogą sprawować wysokie obowiązki swego stanu. Okolicznością godną uwagi jest, że prawie wszyscy starsi synowie lordów, należących do stronnictwa whigs,

są ze stronnictwa konserwatorów. Takiemi są, nie licząc wielu innych, hrabia Darlington, następca xięztwa Cleveland; hrabia Wilton, następca margrabiostwa Westminster i margrabia Blandfort, następca xięstwa Marlborough.

Przez Londyn i okolice przelatywały jednego z ostatnich dni Stycznia, nieprzeliczone stada jakiegoś polarnego ptastwa z rodzaju drozdów, ciągnące na południe. Stada te tak były liczne, iż przez kilka minut zaciemiały powietrze. Pilni postrzegacze pór roku, przepowiadają ztąd długie jeszcze trwanie i surowość zimy. Kapitan jednego z przybyłych ostatnimi dniami do Cherbourg okrętów, opowiadał, iż znajdując się na pełném morzu, widział znaczną jego przestrzeń usłaną ciałami martwych wron i kawek. Gdy tegoż dnia wszystkie tych gatunków ptaki na wyspie Jersey znikły, wnosić należy, że puściły się były stamtąd na południe, ale silna burza ze śniegiem, zbiła je z drogi i zaniosła na pełne morze, gdzie też zginęły.

W New Monthly Magazine czytamy: „Dentysta jeden w Edinburgu, nazwiskiem John Weight, wynalazł ostatnimi czasy sposób robienia rąk mechanicznych, tak doskonałych, iż można za ich pomocą wykonywać ruchy najtrudniejsze. Stawy wielkiego i innych palców są najdokładniéj wyrobione; ręka z równą łatwością włada nożem, grabkami i t. p. Za pociśnieniem pewnéj sprężyny ręka może przewracać karty w xiążce, temperować pióra i robić wiele innych rzeczy z wielką szybkością. Osoby pozbawione rąk, mniéj odtąd żałować będą ich straty; kiedy się zaś wdzieje rękawiczkę na rękę sztuczną, niepodobna po ruchach jéj rozpoznać że nie jest naturalną.

List pisany ze Stuttgardu dnia 5. Lutego, wspominając o pożarze, który wybuchnął w składach księgarni P. Cotta, i który o mało nie zniszczył wszystkich nakładowych książek tego domu, wartujących około 2 miliony złp., dodaje, że od trzydziestu lat żaden dom w Stuttgardzie całkiem nie zgorzał, chociaż wszystkie prawie domy tego miasta są drewniane a ulice bardzo ciasne i łamane.

Dwaj synowie sławnego Hummla wyjechali dnia 6. Stycznia z Wejmaru. Starszy, uczeń swojego ojca i już znakomity fortepianista, udaje się do Londynu dla wydoskonalenia się pod Kramerem i Thalbergem; młodszy zaś, który posiada wysokie zdolności do sztuk rysunkowych, jedzie do Rzymu, gdzie zamierza oddać się rzeźbiarstwu.

P. Warden nadesłał akademii umiejętności w Paryżu szczegóły o trzęsieniu ziemi, które dało się uczuć dnia 16. i 19. Października z. r. w Acapulco (w Ameryce) i które miało prawie zupełnie zniszczyć to miasto, tudzież o świeżem odkryciu w innéj części Ameryki, prowincyi Truxillo, miasta zagrzebanego pod ziemią, zapewne w skutek wielkiego wybuchu wulkanicznego. Tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają o tem zdarzeniu, które zdaje się odnosić do czasów blizkich osiedlenia się Hiszpanów w téj krainie tak długo nieznanéj. Zdaje się, że ta katastrofa spotkała mieszkańców pośród ich zwykłych zatrudnień, do tego stopnia, że znaleziono jednę kobietę siedzącą przy swym kołowrotku, któréj ręka bez bojaźni obracała korbę, w chwili kiedy śmierć równie nagła jak niespodziewana zatrzymała ją w biegu.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. *Marca* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{1}{6}$	$102\frac{2}{3}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$65\frac{1}{12}$	$64\frac{7}{12}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$103\frac{7}{12}$	$103\frac{1}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	—	$102\frac{3}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{2}$	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$43\frac{3}{4}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	4	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{1}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	4	$101\frac{1}{2}$	—
Pomorskie dito . .	4	—	101
dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	$100\frac{5}{8}$	—
dito dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{7}{8}$	—
Szlązkie dito . .	4	—	$105\frac{3}{4}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$89\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$
Złoto al marco	—	$215\frac{1}{2}$	$214\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{3}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$13\frac{1}{3}$	$12\frac{5}{6}$
Disconto	—	3	4